ŚRODA DZIENNIK WSCHODNI
BIAŁA PODLASKA CHEŁM LUBLIN ZAMOŚĆ NR INDEKSU 348325
Rok III Nr 221 (543) 24 września 1997 r. ISSN 1425-7068 Cena 60 gr

Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN

Na granicy odrębnych światów

Brama Grodzka – obecnie najpiękniejsze miejsce Lublina, w której siedzibę ma Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN – jeszcze niedawno była jednym z zaniedbanych budynków Starego Miasta.

Od niedawna znakiem ośrodka jest Don Kichot z Sancho Pansą, wpisani w łuk bramy. Konieczne jest podkreślenie, że nie jest to ten śmieszny facet walczący z wiatrakami, lecz rycerz w służbie ideałów. To koncepcja wprawdzie mało popularna w naszej rzeczywistości, ale **Tomasz Pietrasiewicz**, dyrektor ośrodka podkreśla, że zawsze obecna w kulturze. Pomysł logo zaczerpnął z przedwojennego obrazu Juliusza Kurzątkowskiego, na którym Don Kichot zatrzymał się wśród kolorowego tłumu przed Bramą Grodzką.

Władysław Panas, wykładowca KUL opisuje ten budynek jako *Magiczne miejsce... W mieście jest takich kilka, lecz to ma szczególne właściwości. Znajduje się dokładnie na granicy dwóch odrębnych przestrzeni, dwóch radykalnie odrębnych światów. Jest punktem, w którym chrześcijańskie Miasto Górne styka się z żydowskim Miastem Dolnym.* Mieści się *w polu sił dwóch źródeł duchowej energii.* Tu handlowało się towarami i doświadczeniami, spotykał się Wschód z Zachodem.

Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.
Fot. MACIEJ KACZANOWSKI

Teraz w miejscu tym spotykają się twórcy teatru i filmu, pisarze, poeci, muzycy, plastycy, aktorzy, dziennikarze, teoretycy i socjolodzy kultury, etnolodzy, wydawcy, pedagodzy, naukowcy, profesorowie i studenci, twórcy i animatorzy życia kulturalnego. A zaczęło się wszystko od wizji realizowanej z determinacją przez Teatr NN – rówieśnika zmian w Polsce.

Przeszłość jego twórców związana była z lubelskim teatrem studenckim końca lat 70. i 80., a doświadczenie tego teatru – dobre i złe – tkwiło w nich głęboko. Niezgoda i sprzeciw na nieprawdziwe życie w teatrze zapatrzonym tylko w siebie, legły u źródeł powstania ich grupy. Mieli przeświadczenie, że coś się kończy nieodwracalnie. Chcąc nadal uczestniczyć w życiu artystycznym, musieli od nowa odnaleźć się w szybko zmieniającej się rzeczywistości.

– *Powoli bycie tylko teatrem przestało wystarczać* – wspomina T. Pietrasiewicz. – *Coraz bardziej otwieraliśmy się na inne, pozateatralne pomysły, uzupełniające naszą artystyczną aktywność. To intuicyjne wyjście poza teatr i próba zaistnienia w swoim otoczeniu nie tylko poprzez sztukę nadało naszej pracy nowy sens i perspektywę. Należy podkreślić, że historia Teatru NN to zarazem historia ratowania Bramy Grodzkiej i związanych z tym wielu nieprawdopodobnych wręcz zabiegów i starań o zachowanie tej budowli, stanowiącej część ważnej historii miasta.*

Myślę, że nasza działalność jest dowodem na to, że artyści potrafią i mogą tworzyć również program o charakterze społecznym i edukacyjnym. Być może taka jest właśnie przyszłość tego typu małych grup artystycznych – niekontestowanie, odrzucanie i prowokowanie świata, w którym żyjemy, lecz oswajanie i zmienianie go przy zachowaniu sztuki jako duchowego źródła, do którego powraca się po siłę i wiarę w sens tego, co się robi.

Sami musieli sobie stworzyć miejsce na realizację tej wizji. Pietrasiewicz-artysta został inwestorem zdobywającym fundusze. Zakres prac remontowo-budowalnych objął Bramę Grodzką i kamienicę Grodzka 21, jak też w części połączone pierwsze piętro kamienic Grodzka 34 i 36. Wyposażenie ośrodka w pełni finansuje dotacja Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Trudno również pominąć zaangażowanie i przychylność władz miasta dla tego przedsięwzięcia.

W pięknie odnowionym budynku mieszczą się teraz biura, sale konferencyjne i wystawowe, a na parterze kawiarenka urządzona z dużym smakiem. Tylko dyrektor Pietrasiewicz nadal pozostał tym samym rozmarzonym chłopcem w dżinsach i rozwleczonej bluzie. Z taką samą pasją opowiada, jakim pięknym centrum turystyczno-artystycznym stanie się Stare Miasto. Zupełnie tak samo mówił kilka lat temu, w zrujnowanych pomieszczeniach przypominających zniszczoną, surrealistyczną scenografię a nie instytucję kulturalną.

To miejsce i on sam są żywym dowodem na to, że marzenia się spełniają. A że cena tego jest duża – to już zupełnie inna historia... **(alf)**